ROK XI Warszawa — 1936 2

Hosanna



2-miesięcznik muzyki kościelnej

TREŚĆ ZESZYTU:

1) Quasi modo geniti... — S. M. R. 2) Pierwsze lata pracy prof. Furmanika w Saratowie — X. H. Nowacki. 3) Jubileusz — 1886 — 1936 — prof. Łysakowski. 4) Jutrznia i Laudes (dokończenie) — X. J. Matulewicz. 5) Wiadomości bieżące.

Prenumerata za dwumiesięcznik wynosi od 1. I.-1936 r.

Rocznie . . . 3 zł. Półrocznie . . . 2 zł

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . —70 gr.

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony . . . . . 40 zł. ½ strony . . . . . 20 zł.

¼ strony . . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia. 3 zł.

„Najbogatsze życie — to życie Kościoła. Tam gdzie Kościół buduje się w duszach — tam prawdziwe życie wytryska. — Hosanna roznosi nasienie Kościoła. Przyjmij je nie opoką twardą, ale glebą życiodajną, a wtedy zobaczysz, jak w tobie będzie budować się Kościół".

Do niniejszego numeru dołączony jest dodatek muzyczny: In festo SS. Trinitatis.

Drukarnia „Loretańska", Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 m. 3, tel. 2-29-40

Quasi modo geniti...

Quasi modo geniti infantes, rationabile, sine dolo lac concupiscite.

(Introit.)

Pierwsza niedziela po Wielkanocy nosi liturgiczną nazwę: *Dominica in albis,* albo od pierwszych słów Introitu *Quasimodo.* Popularna zaś nazwa jest: *Niedziela Biała,* po staropolsku *Przewodnia.*

Nazwa *„Dominica in albis (depositis)"* ma związek z nazwą poprzedzającej soboty *„in albis doponendis"*. W starożytności chrześcijańskiej bowiem, nowoochrzczeni, którzy przez całą oktawę wielkanocną uczestniczyli w uroczystem nabożeństwie stacyjnem [1]), przybrani w swe białe szaty chrzcielne, składali w tym dniu tę symboliczną odzież i powracali do codziennych szat i zajęć. Do tego przygrywa lekcja z I-go listu św. Piotra, zaczynająca się od słowa „Deponite", co znaczy „złożyć", „zdjąć ze siebie"; antyfona zaś do Komunji zaleca neofitom przyoblec się w Chrystusa: „Christum induistis". Ewangelja znowu mówi o prześcieradłach i chustach, które Pan zmartwychwstały zdjął ze siebie i położył „osobno zwinione na jednem miejscu". Kościół żegna w Offertorium swe nowe dzieci, powracające po świątecznym tygodniu do swych codziennych kłopotów, trosk i zajęć, tem błogosławieństwem zapożyczonem z Psalmu 117: „Benedicimus vobis de domo Domini: Deus Dominus et illuxit nobis". (Błogosławimy wam z domu Pańskiego: Bogiem jest Pan i zaświecił nam, Alleluja. Alleluja).

---

[1]) W niedzielę u N. M. P. Większej, w poniedziałek u św. Piotra, we wtorek u św. Pawła za murami, we środę u św. Wawrzyńca za murami, we czwartek u 12-u Apostołów, w piątek w Panteonie, w sobotę w bazylice Laterańskiej.

Przez cały ubiegły tydzień neofici odbywali codziennie po Nieszporach uroczystą procesję do baptysterjum, gdzie w Wielką Sobotę zostali odrodzeni z wody i z Ducha Świętego. W Sobotę in Albis czynili to po raz ostatni; na końcu Biskup modlił się nad nimi prosząc, by Pan łaską swoją „zachował w nich to, co sprawił przez Chrzest święty, aby byli zbawieni; a gdy zdejmą ze siebie białe szaty, zmiana ta była tylko zewnętrzną, a niewidzialna biel Chrystusa zawsze w ich duszach pozostała, tak by jej nigdy nie utracili".

Poczem neofici z pomocą chrzestnych rodziców zdejmowali białe tuniki i oddawali je sługom kościelnym do wyprania i przechowania, a przyoblókłszy się we własne odzienie, zbliżali się kolejno do tronu Biskupa, który na pamiątkę Chrztu św. wręczał każdemu krążek woskowy z wyobrażeniem Baranka Bożego, t. zw. „*Agnus Dei*". Te „Agnuski" są sporządzane z wosku przeszłorocznego paschału z dodatkiem odrobinki Chryzma św. [2]).

Dziś jeszcze Papież — choć już niema masowego Chrztu dorosłych na Wielkanoc, rozdaje w Sobotę in Albis tradycyjne „Agnus Dei", święcone w Środę Wielkanocną, kardynałom, prałatom dworu papieskiego i znaczniejszym pielgrzymom przypuszczonym do tej ceremonji, przy której śpiewa się wdzięczne responsorium (II-gie z Jutrzni Soboty in Albis); „Isti sunt agni novelli, qui annuntiaverunt alleluia":

To są baranki nowe, co nam zwiastowały Alleluja.
Przyszły niedawno do zdroju (Chrztu św.)
Pełne są jasności, Alleluja, Alleluja".

Na co Papież odpowiada: „Deo gratias".

* * *

Nazajutrz t. j. w Przewodnią Niedzielę, nowochrzczeńcy zgromadzali się po raz ostatni, ale już w zwykłej odzieży (in albis depositis) na uroczystą stację w kościele św. Pankracego, na via Aurelia. Dlaczego wybrano ten kościół za murami Wiecznego Miasta? — Kardynał Schuster [3]) przypuszcza, że dlatego, iż św. Pankracy, który w 14-tym roku życia w prześladowaniu Djoklecjana męczeństwem wiarę swą przypieczętował, miał być

---

[2]) Jest to dziś przywilejem Cystersów klasztoru św. Bernarda w Rzymie.

[3]) „Liber Sacramentorum", t. IV, p. 122.

wzorem dla neofitów w wierności ślubom chrzestnym. To też do XIII wieku był zwyczaj w Rzymie, że uroczyste przysięgi składano na grobie św. Pankracego.

Officium brewjarzowe dnia tego jest jakby programem życia dla nowoochrzczonych chrześcijan. ‚Si consurrexistis cum Christo", mówi im św. Paweł w I-ym Nokturnie Jutrzni (Coloss. III.) wzywając aby, zmartwychwstając z Chrystusem „szukali co wzgórę jest, co wzgórę jest miłowali", aby złożyli jak szatę (deponite) „gniew, zagniewanię, złość i kłamstwo"; aby zwlekli ze siebie (exspoliate) starego człowieka z uczynkami jego, a oblekli (induite) nowego, „który się odnawia w poznanie, podług wyobrażenia tego, który go stworzył". Życzy im, aby mieli nadewszystko miłość, „która jest związką doskonałości". Nagrodą za to będzie pokój, święty pokój Chrystusów, który przewyższa wszelki zmysł. Lecz za takie dobrodziejstwa należy się od nich Bogu wielka wdzięczność: „Grati estote". Niech nie zapominają nauk, które w ciągu katechumenatu otrzymali: „Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w nich obficie ze wszelką mądrością". Niech żyją tak, aby każdy, by najdrobniejszy czyn ich życia, był jedynie dla Boga: „Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń".

W II-gim Nokturnie czyta nam Kościół kazanie św. Augustyna do neofitów Hipony w IV wieku: „Uroczystości Paschalne kończą się dzisiejszem świętem, i dlatego dziś zmieniliście odzież. Niech to będzie jednak w taki sposób, aby ta biel, którą z szatami złożyliście, pozostała nazawsze w sercu waszem... Do wszystkich wprawdzie przemawiam, bo wszystkich troską pasterską obejmuję; lecz zwracam się najszczególniej do was, świeże latorośle świętości, odrodzonej z wody i z Ducha Świętego; do was, coście jak to wiosenne pąkowie z pobożności się zrodzili; do was, coście są nowym rojem, kwiatem mojej chwały i owocem mego znoju, weselem mojem i koroną moją... Przemawiam do was słowami Apostoła: „Noc już minęła, a dzień się przybliżył. Odsuńcie tedy wszystkie ciemności, a obleczcie się w zbroję światłości. Jak we dnie chodźcie uczciwie... a obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa".

Jak przejmująco brzmi ten tekst Pawłowy w ustach Augustyna, którego oczy niegdyś padły na te słowa w chwili, gdy na tajemniczy głos „*Tolle, lege*" otworzył księgę Listów Apo-

stoła narodów. Jakże musiały one przez całe życie rozbrzmiewać w jego płomiennej duszy! A teraz sędziwy Ojciec Kościoła, pasterz rybackiego ludu portowego miasteczka afrykańskiego, zwraca je pod wieczór życia do gromadki swych nowoochrzczonych owieczek z miłością i dumą ojcowską.

W III-cim Nokturnie św. Grzegorz Wielki tłumaczy Ewangelję dnia. Responsorja i antyfony mówią nam o Zmartwychwstaniu. Szczególnie wdzięczne są trzy Antyfonki Jutrzni, o ślicznej, wesołej melodji, zakrawającej nieco na ludową: „Lapis revolutus est“, — Quem quaeris mulier“ i „Noli flere“: „Kamień odwalony został ode drzwi grobowych“, — „Kogo szukasz niewiasto, żyjącego między umarłymi“ — i „Nie płacz, Marjo, zmartwychwstał Pan“; słowa te przeplata gęsto paschalne *„Alleluja“*.

Responsorja wprowadzają Anioła odwalającego kamień grobowy i przemawiającego do świętych niewiast; Dobrego Pasterza, który zmartwychwstał, oddawszy duszę swą za owce swoje; Apostołów głoszących „bezpiecznie“ (cum fiducia) wiarę w Zmartwychwstanie Mistrza swego; wreszcie Chrystusa ukazującego się w gronie uczniów z paschalnem życzeniem: *„Pax vobis“*.

Jedyna antyfona na Laudes jest niepohamowanym wybuchem radości; składa się ona poprostu z 9-ciu Alleluja, bez żadnego tekstu. To samo spotykamy przy horach dziennych i Nieszporach, lecz tu na antyfonkę składa się tylko trzy „Alleluja“. Po „Magnificat“ jednak śpiewamy: „Post dies octo“ („Po ośmiu dniach, drzwiami zamknionemi, wszedł Pan i rzekł im: „Pokój wam, Alleluja, Alleluja“).

Jeżeli przez całą oktawę Wielkanocną Kościół trzymał się prostej, przedambrozjańskiej formy Officium brewjarzowego, bez Capitulum i bez Hymnu, to od dnia dzisiejszego wraca do zwykłej praktyki. Capitula są z Lekcji lub Ewangelji dnia, a hymny do końca czasu Wielkanocnego będą: na Jutrznię: „Rex sempiterne coelitum“, na Laudes: „Aurora coelum purpurat“, a na Nieszpory słynne: *„Ad regias Agni dapes“*, pełne aluzji do Paschy Izraelitów, którego tłumaczenie brzmi:

„Przy królewskiej uczcie Baranka, w białe przyodziani szaty, po przejściu Czerwonego Morza, sławmy Chrystusa wodza.

„Którego boska miłość przelała (za nas) świętą krew i stając się Kapłanem, wydaje swe Ciało na ofiarę.

„Anioł Niszczyciel omija drzwi pomazane krwią (baranka wielkanocnego), morze rozdziela się i ucieka, fale zalewają nieprzyjaciół (wojsko Faraonowe).

„Już Chrystus jest Paschą naszą, prawdziwą paschalną ofiarą i czystym dla czystych serc praśnikiem szczerości.

„O prawdziwa z niebios Ofiaro, której piekła są poddane, przez cię rozwiązane są pęta śmierci i przywrócona nagroda życia (wiekuistego).

„Zwycięsca pokonanych piekieł, Chrystus, rozwija sztandary, (wstępując) w otwarte niebiosa wlecze za sobą (w triumfie) pokonanego króla ciemności".

„Abyś się mógł stać na zawsze paschalną radością dusz naszych, o Jezu, wyzwól odrodzonych na życie (wieczne w wodach Chrztu świętego) od srogiej śmierci grzechowej".

Hymn zakończony jest wersetem z Ewangelji o uczniach w Emaus: „Zostań z nami, Panie — boć się ma ku wieczorowi".

Msza Niedzieli Przewodniej zaczyna się od tekstu św. Piotra, który słyszeliśmy już we wczorajszej lekcji: „*Quasi modo geniti infantes:* Jako dopiero narodzone niemowlęta, alleluja, duchowego niesfałszowanego mleka pożądajcie, alleluja, alleluja, alleluja".

Temi słowy zwraca się Kościół raz jeszcze do neofitów, którym po Chrzcie św. podawano mleko z miodem, jako symbol ich wejścia do ziemi obiecanej, „mlekiem i miodem płynącej"; tą ziemią jest społeczność chrześcijańska, do której odtąd należą. Mleko jest też wyobrażeniem Eucharystji; w malowidłach katakumbowych spotyka się często baranka z naczyniem mleka oznaczonem krzyżykiem. Tak spowodu disciplina arcani (zobowiązaniem do tajemnicy przed poganami) chroniono od zniewagi przenajświętszą Tajemnicę ołtarza.

Pięknie komentuje ten Introit kardynał Schuster: „Kiedy Pan nas nawiedza pociechą, bierzmy ją — jak niegdyś Job — de manu Domini. Jeżeli Bóg nas karmi mlekiem i słodyczą jak małe dziatki, nie pożądajmy twardszego pokarmu dorosłych. Pan wie, co nam najlepiej na tę chwilę służy, — i to jest właśnie tajemnicą życia wewnętrznego, umieć się zawsze trzymać przed Bogiem w szczerości, pokorze, w zdaniu się na wolę Jego, jak przystało na dziecięctwo duchowe".

Kolekta zaznacza, że uroczystości Wielkanocne wprawdzie się skończyły (dziś bowiem jest dzień oktawy), lecz że ducha ich powinniśmy w czynach i całem postępowaniu zachować, czyli żywot prawdziwie zmartwychwstały prowadzić.

Dziwnie tajemnicza jest *Lekcja,* z I-go listu Jana Apostoła (V, 4 — 10). Tenże kardynał Schuster mówi, że list ten był zwrócony przeciw Gnostykom, którzy zaprzeczali bóstwa Chrystusowi, utrzymując, że natura boska połączyła się z ludzką dopiero w chwili Chrztu Jego w Jordanie, a opuściła ją znowu czasu męki na Kalwarji. Do tego zmierzają słowa: non in aqua solum (Jordan), sed in aqua et sanguine (krew i woda, wypływające z przebitego boku Zbawiciela na Krzyżu). Co do słów: „Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Słowo i Duch Święty . . . a trzej na ziemi: Duch, woda i krew". — są różne tłumaczenia: 1) Wiara w Chrystusa zwycięża świat; potwierdza to: Ojciec przy Chrzcie Zbawiciela w Jordanie, Syn umierając na krzyżu, i Duch Święty żyjący w Kościele. Zaś „trzej na ziemi", to trzy sakramenta paschalne: Chrzest (woda), Eucharystja (krew) i Bierzmowanie (Duch św.).

2) Słyszeliśmy z ust pewnego doktora teologji, że — wedle mniemania wielu egzegetów — wiersz 7-my jest interpolacją. Autor w wierszu 8-mym chciał przeciwstawić Trójcy niebieskiej, niestworzonej, trójcę ziemską, stworzoną: *ducha, wodę i krew. „Duch"* powinien w tym wersecie pisać się małą literą, bo jest synonimem wiatru, tchnienia (spiritus vehemens „Dziejów Apostolskich"), powietrza, a nawet ognia, jako żywiołu z niem spokrewnionego. Wiadomo bowiem, że starożytni przyjmowali cztery pierwiastki wszechrzeczy. Filozofowie szkoły Jońskiej wywodzili świat jedni z ognia (Plutoniści), drudzy z wody (Neptuniści); zatem *woda* figuruje tu jako drugi główny pierwiastek wszechrzeczy. *Krew* zaś w starożytności była synonimem życia; wierzono nawet, że ona jest właściwem siedliskiem duszy. Dlatego w Starym Zakonie nie wolno było pożywać krwi; krew jedynie Bogu ofiarowywano, jako Panu życia i śmierci. Duch, woda i krew — to jakby synteza świata materjalnego, który „à sa manière" świadectwo daje na ziemi Prawdzie wiekuistej".

Co do słów: „Chrystus przyszedł przez wodę i krew, nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi", X. Parsch tłumaczy je

poprostu tak: nie Chrzest tylko, ale Chrzest i Eucharystja czynią całkowitego chrześcijanina.

Gradual powtarza zapowiedź Zbawiciela daną Apostołom: „W dzień Zmartwychwstania mego uprzedzę was do Galilei"; zaś wiersz allelujatyczny jest jakby przygrywką do Ewangelji: „Po ośmiu dniach, drzwiami zamknionemi stanął Jezus w pośrodku uczniów swoich i rzekł: „Pokój wam".

Od tej niedzieli aż do końca oktawy Zielonych Świątek, t. j. przez całe trwanie czasu wielkanocnego, śpiewa się w tem miejscu nie trzy, lecz cztery Alleluja: dwa przed Gradualem, jedno przed wersetem allelujatycznym, a jedno po tymże wersecie.

Ewangelja św. Jana (rozdz. XX) opowiada nam dwa zjawienia się Jezusa zmartwychwstałego: jedno w sam wieczór dnia wielkanocnego, gdy ustanowił sakrament Pokuty, — drugie w tydzień potem, gdy się objawił niewiernemu Tomaszowi. „Jest to znamienne — mówi kardynał Schuster, że Pan Jezus dał Apostołom władzę odpuszczania grzechów w sam dzień Zmartwychwstania swego; był to dzień radości i triumfu, słusznie więc boskie Miłosierdzie dało ludziom ten Sakrament, który grzeszników powołuje ze śmierci duchowej do nowego życia. Na tę pamiątkę Kościół chce, aby przed przystąpieniem do Eucharystji, Sakramentu Paschalnego „par excellence", chrześcijanie odbyli przed kapłanem Spowiedź wielkanocną".

Drugie zjawienie się Chrystusa „post dies octo" (t. j. właśnie w dzisiejszą niedzielę) miało na celu przekonanie Tomasza, wątpiącego w prawdziwości Zmartwychwstania Mistrza swego, o rzeczywistości tego cudu nad cudami. Aby uwierzyć, sceptyk ten chciał dotknąć się ran Jezusowych. Zuchwałe, zdawałoby się, pragnienie! — Jednak Chrystus, w swej boskiej łaskawości, czyni mu zadość. Apostołowie byli zebrani w domu, przy drzwiach zamkniętych (januis clausis) i Tomasz z nimi. Nagle ukazał im się Pan i stanąwszy w pośrodku nich rzekł: „Pokój wam". A do Tomasza: „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym". Tomasz uczyniwszy to, odpowiedział okrzykiem miłości i wiary: „Pan mój i Bóg mój!" [4]) Ojcowie

---

[4]) Ojciec św. Pius X, przywiązał do tego wezwania 7 lat i 7 kwadragen odpustu, gdy je wymówimy pobożnie przy Podniesieniu, spoglądając na Przenajśw. Hostję. — Odpust zupełny raz na tydzień. (12. VII. 1906).

Kościoła podnoszą ten płomienny akt wiary chwiejnego dotąd Apostoła: widzi przed sobą zmartwychwstałego Syna człowieczego,— „Pan mój!“ — a wyznaje w nim Boga: — „Bóg mój!“ Tym wyznaniem zmazuje winę całotygodniowego niedowiarstwa i zarozumiałego uporu, a staje się raz na zawsze on, „niewierny Tomasz“, wzorem tych, którzy otwarcie i szlachetnie przyznają się do błędów swoich i tem naprawiają dane innym zgorszenie. Jednym porywem gorącego serca stanął Tomasz obok Piotra, a jego okrzyk: „Pan mój i Bóg mój!“ jest odpowiednikiem do Piotrowego wyznania w Cezarei Filipowej: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!“

Offertorjum „Angelus Domini“ śpiewaliśmy już w Poniedziałek Wielkanocny; Anioł ogłasza cud Zmartwychwstania świętym niewiastom przy grobie: „Którego szukacie, powstał jako powiedział, Alleluja“.

Sekreta dzisiejsza jest szczególnie radosna; spotykamy w niej cztery odcienie radości: *exsultatio, gaudium i laetitia.* „Radość chrześcijańska, to cecha katolicyzmu“, mówi kardynał Schuster, radość płynąca z bogactwa dogmatu *(gaudium de veritate św. Augustyna)*, z Ewangelji, z Sakramentów z łaski uświęcającej . . .

„Więcej radości, więcej radości!“ oto hasło w walce naszej przeciw melancholijnemu sentymentalizmowi, w którym grzęźnie pobożność nowożytna. „Więcej radości!“ — Aby ją znaleźć, trzeba powrócić do życiodajnych źródeł liturgicznych: w miarę jak się przejmujemy duchem Kościoła, radość ta zalewa dusze nasze: to fakt stwierdzony doświadczeniem.

W antyfonie do Komunji powtarzamy słowa Chrystusa do Tomasza: „Ściągnij rękę twoją, a poznaj miejsce gwoździ, — a nie bądź niewiernym, ale wiernym“. Słowa te nabierają pełniejszego znaczenia, gdy wspomnimy, iż pierwotnym chrześcijanom kapłan składał Hostję św. przy Komunji w otwartą prawą rękę, a nie jak dziś w usta.

Postkomunja prosi, aby te święte Tajemnice stały się nam „lekarstwem w teraźniejszości i w przyszłości“. Podobną myśl wyraził św. Tomasz z Akwinu w swej przepięknej, tak ukochanej przez pobożność katolicką antyfonie: *„O sacrum convivium“.*

Zakończymy te rozważania nad tekstami liturgicznemi niedzieli „Quasimodo“ słowami św. Augustyna do neofitów w VI-ej lekcji Jutrzni dzisiejszej:

„Stójcie tedy z biodrami przepasanemi i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni sługom czekającym na pana swego, kiedyby się z godów wrócił; bo blisko są dni, w których Pan powie: „Maluczko, a nie ujrzycie mnie, a zasię maluczko, a ujrzycie mnie“. Oto godzina, o której Chrystus rzekł: „Wy smutek mieć będziecie, a świat będzie się weselił“. Mowa tu o życiu naszem pełnem pokus, w którem pielgrzymujemy zdala od Pana. „Ale ja was znów zobaczę — mówi Chrystus dalej — i rozraduje się serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie“.

S. M. R.

Pierwsze lata pracy prof. Furmanika w Saratowie.

Wiosną 1886 r. ukończywszy Konserwatorjum Warszawskie, prof. Furmanik wyjechał na posadę organisty do Saratowa nad Wołgą, gdzie przebył 14 lat. Jak sobie tam radził dowiadujemy się o tem z kart Muzyki Kościelnej (Marzec 1887 r.). Oto co pisze o swoim koledze ś.. p. prof. Henryk Makowski pod pseudonimem Adagio w swej korespondencji z Warszawy. „Blisko rok już upływa, jak jeden z uczniów tutejszego Konserwatorjum Józef Furmanik wyjechał na posadę organisty do Saratowa. Przyjechawszy na miejsce, p. F. zastał rzeczy w następującym stanie: Duchowieństwo jest stanowczo za muzyką litur-

giczną, zgodną z rozporządzeniem Stolicy Apostolskiej. Chór saratowski składa się z głosów mieszanych jednakże *bez kobiet*, gdyż śpiewakami są uczniowie miejscowego seminarjum, które posiada dwa oddziały: niższy (uczniami są przyszli kandydaci na duchownych; zakres mniejwięcej gimnazjalny) i wyższy (seminarjum specjalnie duchowne). Śpiewy wszystkie odbywają się w języku łacińskim, z wyjątkiem suplikacyj, które bywają śpiewane raz w języku polskim, a raz — w niemieckim. Gdy p. F. przyjechał do Saratowa, seminarzyści śpiewali jakąś mszę p. t. „Picolo-Messe“. Ponieważ jednak p. F. znalazł pomiędzy nutami miejscowego proboszcza, ks. Flecka, kilka poważnych mszy — zatem po pewnym przeciągu czasu powyższa msza została wyrugowaną przez *Diebolda* „Te Deum laudamus“. Gdy seminarzyści poznali lepiej nuty, zaczął p. F. uczyć ich Witta „Missam in honorem S. Fr. Xaverii“ op. 8 b., którą p. F. transponuje o wielką sekundę niżej. W święto N. M. P. Gromnicznej wykonał on nieszpory na dwa chóry: jeden chór przy ołtarzu (unisono), a drugi przy organach (falsobordoni Mettenleitera) — antyfony i harmonizacja psalmów podług „Dir. chori“. Obecny chór posiada 31 śpiewaków, między którymi znajduje się: 10 sopranów, 7 altów, 6 tenorów i 8 basów“.

Dlaczego prof. Furmanik wyjechał aż do Saratowa o tem mówi tenże prof. Makowski w Muzyce Kościelnej pod datą 31 marca 1886 r. ...Oburzenie mnie przejmuje, gdy sobie wspomnę, że blaga znajduje u nas poparcie, prawdziwa zaś praca bywa u nas pogardzana i zapominana. Mam na myśli p. Furmanika, o którym wspominałem w jednym z poprzedzających listów, iż prowadzi chór męski. Pan F. przy swoich tendencjach mógłby wiele zrobić dla muzyki kościelnej w Warszawie, w której jednak nie mógł znaleźć posady, podczas, gdy widzimy, że tylu partaczy zapełnia u nas miejsca organistów. Pan F. wyjeżdża niedługo zapewne do Saratowa, gdzie obejmie posadę z pensją 500 rubli (rocznie p. red. Hos.). W Warszawie jest bardzo dużo kościołów, które są w stanie dać podobne wynagrodzenie, a zresztą, z ust p. F. słyszałem, iż bardzo chętnie zostałby się w Warszawie nawet za 300 rub. z mieszkaniem, taką płacę może dać każda parafja w Warszawie. Z odjazdem p. F. przestanie istnieć chór męski, a tym sposobem dzieło rozpoczęte pomyślnie na chwałę bożą, upadnie w samym zarodku. Takie niedbalstwo o dobrych organistów

bardzo smutnie świadczy o naszem przywiązaniu do czysto kościelnej muzyki!...

W tejże Muzyce Kościelnej mamy pod datą 13 Maja 1887 r. pierwszą korespondencję z Saratowa samego prof. Furmanika:

„Przed paru dniami otrzymałem ostatni numer „Muzyki Kośc.“. Z korespondencji warszawskiej wnoszę, że bardzo was raduje postęp mego chóru. Chcąc radość tę powiększyć, donoszę niniejszem, iż w ostatnim czasie następujące dzieła wykonywaliśmy. Najprzód ze mszy ks. Witta Kyrie, Gloria, Credo idą wcale przyzwoicie — następnie „O bone Jezu“ Palestryny, które wykonywujemy na Offertorium — w końcu „Improperia“ ks. Witta, op. 26. Wzniosła ta kompozycja była wykonana w Wielki piątek i muszę powiedzieć, że wykonanie powiodło się nadspodziewanie dobrze — nie zdążyliśmy jednak na czas wyuczyć się wszystkiego i śpiewaliśmy tylko połowę. Na wyrażenie piękności tej kompozycji brakuje mi słów — od chwili, gdym ją pierwszy raz ujrzał, poświęciłem już wiele godzin na jej studjowanie, trudno mi jest oderwać się od fortepianu, a każdy numer powtarzam kilkadziesiąt razy, za każdym razem odkrywam nowe piękności. Utwór składa się zaledwie z kilkunastu taktów, a ile tu niewyczerpanych piękności i z każdym taktem duch mój wznosi się, coraz wyżej i wyżej!...

W 4 lata potem prof. Furmanik pisze: „Pomimo usilnych starań, chór rozwija się bardzo wolno, a to z dwóch przyczyn: najprzód, za mało jest czasu na ćwiczenia, powtóre śpiewacy bardzo często się zmieniają. O usunięciu tych przeszkód obecnie i mowy być nie może. Pomimo tak niekorzystnych warunków, śpiew się rozwija chociaż słabo, a repertuar się powiększa. Obecnie wykonywamy następujące utwory: *Dreschner.* „Missa in G-dur“, na 4 gł. mieszane. *Diebold.* „Missa Te Deum laudamus“ na 4 gł. mieszane. *Schweitzer.* Missa in C-dur op. II na 4 gł. męskie. *Haller.* „Missa Tertia“ op. 7 na 2 głosy; *Mitterer.* „Missa Ss. Nominis Jezu“ na 2 gł. męs. *Haller.* Missa Quinta „Requiem“ op. 9. W czasie graduału i offertorium śpiewamy: „O bone Jezu“, Palestryny, Ave verum — Mozarta, „Panis Angelicus“ Cascioliniego i wiele innych kompozycji z „Cantus sacri“ Witta i Laudate Dominum — Seilera. Nieszpory przed rokiem śpiewane były bardzo nędznie — bez antyfon, a melodje psalmów najokropniej przekręcane. Obecnie

już jesteśmy na lepszej drodze: antyfony śpiewamy na dwóch z „Directorium chori“ i intonujemy psalm. Psalmy śpiewamy na 2 chóry: jeden chór śpiewa przy ołtarzu melodję zwyczajną, drugi na chórze falsibordoni. Hymny wykonywamy albo na głosy męskie z „Cantus sacri“, albo unisono z „Directorium Chori“. Antyfony do Matki Boskiej następujące: ‚Alma Redemptoris“ Fr. Witt op. XV na 3 gł. męs. „Ave Regina i Regina caeli“ Suriano z „Cantus sacri“, „Salve Regina“ z dodatku do „Directorium chori“. Oprócz tego wykonywamy jeszcze dwuchórowe „Te Deum laudamus“. A. Schubiger, „Litaniae Lauretanae“ — Witt op. 16-a. „Stabat Mater“ — Gorczyckiego i drugie niewiadomego autora na trzy głosy męskie z „Cantus sacri“.

List ten ks. Józef Surzyński, redaktor Muzyki Kościelnej opatrzył następującą uwagą: Powyższy list Szanownego organisty katedralnego z Saratowa może posłużyć za wzór treściwej korespondencji, podającej w skróceniu spis utworów muzycznych przez chóry kościelne wykonanych. Tego rodzaju krótkie referaty są bardzo przez nas pożądane.

Kim był prof. Furmanik w Saratowie i jak oddziaływał na dyecezję o tem mówi nam list Fr. M. organisty z Samary(nad Wołgą) datowany 10 stycznia 1893 r.:

— W tych stronach jeden jedyny pan J. Furmanik, organista w Saratowie służy nam za wzór organisty i człowieka. Zawsze on chętny z radą i pomocą. Nie mało też pan F. włącznie z Czcigodnym X. R. Fleckiem, który jest profesorem śpiewu w tamtejszem seminarjum (obecnie rektorem tamże), przyczynia się do reformy muzyki kościelnej w całej diecezji, gdyż oni to (bo i pan Furmanik jest nauczycielem śpiewu w seminarjum) w młodziutkich alumnach zaszczepiają miłość dla muzyki kość. zgodnej z przepisami i takowej uczą. Każdy z młodych saratowskich kapłanów dokłada do gmachu reformy swą cegiełkę!!!

Jakim był w Saratowie, takim pozostał w Warszawie. Jego światły rozum, takt, umiar, pobożność, gorliwość i solidne traktowanie muzyki kościelnej, a przytem uczynność czysto ludzka, zaskarbiły p. Furmanikowi poważanie władz duchownych, szacunek i wdzięczność wszystkich organistów bez wyjątków, których wychował i wykształcił tylu, oraz życzliwość i przy-

jaźń śpiewaków. Ceniąc pracę i zasługi jubilata dla muzyki kościelnej, Ojciec św. obdarzył go w roku ubiegłym orderem „Pro Ecclesia et Pontifice“.

X. H. Nowacki.

1886 — 1936.

Czcigodnemu Jubilatowi zasłużonemu organiście, kompozytorowi kościelnemu, wybitnemu pedagogowi Profesorowi Józefowi Furmanikowi, którego za zasługi dla muzyki kościelnej Stolica Apostolska uczciła orderem „Pro Ecclesia et Ponfice“ składa życzenia: „Ad multos annos“.

REDAKCJA.



Pan Józef Furmanik, kończąc Warszawskie Konserwatorjum, grał na popisie „Toccatę“ Adolpha Hesse'go tak brawurowo, że krytycy, wyrażając się o tej grze z wielkiem uznaniem,

umieścili podobiznę wykonawcy między artykułami pełnemi pochwał i zachwytu dla odtwórcy w pismach warszawskich. Po ukończeniu konserwatorjum p. Furmanik objął posadę organisty w katedrze w Saratowie. Oprócz tego pełnił jednocześnie funkcję kapelmistrza orkiestry wojskowej. Ponieważ koncepcja muzyki organowej jest całkowicie oddana muzyce kościelnej, przeto pan Furmanik opuścił stanowisko kapelmistrza, objął natomiast posadę profesora w Seminarjum Duchownem, gdzie z ogromnem zamiłowaniem uczył śpiewów kościelnych, przyszłych kapłanów. Pracę muzyczną w Saratowie połączył z pracą społeczno-narodową. W związku z tą pracą zajmował rozmaite stanowiska w tamtejszych stowarzyszeniach.

Moje zapoznanie się z działalnością muzyczną p. Furmanika nastąpiło w niżej podanych okolicznościach. W latach 1890 stał na czele muzyki niezapomniany ks. J. Surzyński. W owym czasie było nas dwóch Podolaków w Warszawskiem Konserwatorjum: niżej podpisany i kolega Wacław Chrzanowski. Na odpuście w Tynnej na Podolu, tuż przed sumą ćwiczyliśmy zawzięcie mszę ku czci św. Cecylji J. Surzyńskiego. Obecny przy tem młodziutki kleryk dał nam „Kalendarz dla organistów" wydawany przez ks. Bolesława Marjańskiego. W „Kalendarzu" tym były rady z materjałem muzycznym, jak poprawnie recytować zmienne części mszalne. Ponieważ te rady pochodziły od organisty, być może dla tego właśnie z jakąś dumą radosną czytaliśmy niejednokrotnie owe rady, a proste akordy przegrywaliśmy nieskończoną ilość razy. W akordach tych tkwiła jakaś dziwna szczerość i świeżość taka, że aż przejmowała nasze młode serca dziwnem uczuciem. Od owego czasu napisał dla mnie p. Furmanik swoje Ego sum.

Po 15-to letnim pobycie w Saratowie został p. Furmanik zaproszony przez swoich przyjaciół do Warszawy na stanowisko organisty przy kościele ś-go Aleksandra. Gdzie pozostaje do dziś dnia. Pierwszy nauczyciel i organizator „Szkoły Organistów" założonej przez „Sekcję Muzyki Kościelnej" przy warszawskiem „Towarzystwie Muzycznem" p. Henryk Makowski po porozumieniu się z komitetem tegoż Towarzystwa zaprosił p. Furmanika do powyższej Szkoły na profesora przedmiotów teoretycznych, gdzie Ten do dziś pełni swoją pracę z największą korzyścią dla młodego pokolenia organistów. Oprócz tego stanowiska, przez długie lata był p. Furma-

nik nauczycielem śpiewu chórowego w szkołach średnich. Niejednokrotnie występował jako wirtuoz-organista w warszawskiej Filharmonji i specjalnych koncertach urządzanych przez prof. L. Binentala. Grywał na organach pokojowych w sali Hermana Grossmanna. Największą jednak wartość daje z siebie, jako wybitna jednostka, jako kompozytor. Wszystkie jego dzieła muzyczne są skomponowane z przedziwną planowością, są pełne prostoty, nigdy banalne, melodje najnaturalniej prowadzone wsparte harmonją, tak ściśle są złączone, że zmiana bodaj jednego akordu byłaby ujmą dla szczerej twórczości kompozytora. Kompozytor lubuje się w stylu homofonicznym ale mimo to polifonję przeznaczoną w dziełach na organy znać i to bardzo wysubtelnioną i celową. Muzyka utworów p. Furmanika niema w sobie akcentów mocnych, jest łagodna, rozśpiewana, jest jakgdyby upodobnieniem naszych polnych kwiatów, których barwa i subtelna woń koją nasze troski i sprowadzają błogi stan w nasze dusze.

Pomimo wielu zajęć i obowiązków był p. Furmanik kilkakrotnie prezesem Stowarzyszenia Organistów, redaktorem „Śpiewu Kościelnego“, idealnym kolegą, pobłażliwym na ludzkie wady, jeżeli zaś chodzi o dobro każdej sprawy, potrafi dać dowód nieugiętego sądu. Te fakty i spostrzeżenia kreślę niedociągając może do rzeczywistego diapazonu ale z uczuciem najszczerszem, ponieważ przez lata długie aż do chwili obecnej mam zaszczyt pracować wspólnie z p. Furmanikiem w wspomnianej szkole. Szkoła ta pozostaje dziś pod egidą „Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina“. Wspomnienia te piszę z racji zbliżającego się 50-cio letniego jubileuszu działalności prof. Furmanika, którą to uroczystość urządzają koledzy w dniu 19-go kwietnia o godz. 13-tej p. t. Koncert — poranek w sali Konserwatorjum.

Jan Łysakowski
Profesor Wyższej Szkoły Muzycznej
Im. Fr. Chopina w Warszawie.

Dnia 20/III 1936 r.

Jutrznia i Laudes.

(Dokończenie).

Laudes są dalszym ciągiem Te Deum jutrzniowego, bo celem ich jest uwielbienie Boga, zawarte w psalmach i kantykach. Śpiewane laudes wraz ze świtem lub o wschodzie słońca może wyrażać uczucia duszy, która wstaje pod wrażeniem widzenia Boga i Jego doskonałości, a więc usposobienie Zbawiciela przy Jego narodzeniu, albo przy rozpoczęciu żywota chwalebnego po zmartwychwstaniu [10]). Czy będziemy mieli na pamięci Chrystusa P. z grobu powstającego, czy też opuszczającego łono Ojca Swego, zawsze On będzie temi uczuciami przejęty względem majestatu Bożego, jak wdzięcznością, podziwem, żarliwością, któremi treść laudesów jest przepełniona. Bona mówi: „Laudes zastępują ofiarę poranną, jaka Panu w starym zakonie się składała i są wstępem do ofiary eucharystycznej [11])“ Laudes to prawdziwa modlitwa poranna.

Kościół na publicznem odprawianiu officium divinum, na wigiljach i jutrzniach nocnych wzrastał, krzepł i mężniał, wierni ćwiczyli się w zdrowej ascezie, a wszystko razem było realizacją pierwszej prośby modlitwy Pańskiej; Sanctificetur nomen Tuum. Gdy zabrakło nocnych nabożeństw, to zabrakło z tem i wielu rzeczy, których niedostatek my teraz mocno odczuwamy, zabrakło tej spoistości, która cechowała wczesne chrześcijaństwo, zabrakło tego nastawienia ku wieczności, którem oddychano aż po wieki średnie. Nie mamy nocnych nabożeństw, ale zato mamy laicyzm, tę nowoczesną zarazę, która truje i zabija współczesnych wyznawców Kościoła.

Czy możliwem byłoby obecnie powrócić do tradycji wczesnego chrześcijaństwa? — żeby dać na to odpowiedź, trzeba nam poznać trudności, jakie są wysuwane w kwestji nabożeństw nocnych. Wyrazicielem tych trudności jest O. Bogusław Prandota, który w dziełku p. t. „O liturgji Dominikańskiej“ wydanem we Lwowie 1930 r. tak pisze: „Nocna jutrznia jest ćwiczeniem tak wycieńczającem, że cała góra trudności piętrzy się przed klasztorem, który chce ją u sie-

---

[10]) S. Isidori Hisp. De Eccl. off. L. I, c. 23. Durandi Rat. div. off. De matutinis laudibus. C. IV, n. I.

[11]) Do dir. psalm. De Laudibus n. I — 3.

bie wprowadzić. Pewna część nowoczesnych ludzi nie może wobec ogólnego złego stanu nerwów, zasnąć po nabożeństwie... co oczywiście na dłuższą metę musi prowadzić do ruiny organizmu". — Jest to główna trudność, którą autor w rozdziale „Jutrznia nocna" wymienia. Jest ona natury subjektywnej tylko, bo trudności objektywnych poważniejszego znaczenia i to takich, by im nie można było zapobiec — niema.

Spróbujmy na tę wysuniętą trudność odpowiedzieć. Sam autor stwierdza, że tylko pewna część nowoczesnych ludzi, po przerwanym śnie, nie może zasnąć, inna więc część śpi dobrze. Trudność ta przeto nie jest taką, by nie mogła być usuniętą. Powiada autor, iż niemożliwość zaśnięcia pochodzi ze złego stanu nerwów, a więc z powodu choroby, a jeżeli tak, to po wyleczeniu się z tej choroby, trudność sama przez się ustanie. Remedium więc jest i należy zeń skorzystać, bo zły stan nerwów będzie przeszkodą i do spełniania innych obowiązków.

Asceci 4-go wieku, którzy wprowadzili codzienne nocne nabożeństwa zobowiązywali się do zachowywania czystości i przestrzegania postów — ta ich reguła jest i dla nas wskazówką dla wzmocnienia naszych nerwów. Opanowanie swej sfery seksualnej i wstrzemięźliwość w odżywianiu mogą na zdrowie nasze najzbawienniej wpłynąć. Mówili starzy: Plenus venter non studet libenter, a jabym dodał nec orat, neque dormit libenter. Św. Benedykt w regule swego zakonu przepisał, aby ostatni posiłek wieczorny odbywał się przed zachodem słońca. Nadto zakony dawne praktykowały odżywianie przeważnie jarskie. Wstąpmy w te ślady, wykluczmy alkohol i zatruwanie się mięsem z naszego życia, a jestem pewny, że nerwy wzmocnią się, a wtenczas przerwa w nocnym spoczynku tylko dodatnio, a nie ujemnie będzie na nas oddziaływać. Asceza nowoczesna powinna organizm wzmacniać, a nie osłabiać, powinna uwzględniać wskazania higieny, powinna uczynić ciało wydoskonalonem narzędziem ducha, zdatnem do wykonania najtrudniejszych zadań.

Nocna więc jutrznia nie jest czemś niemożliwem i w czasach obecnych. Należy się spodziewać że z rozwojem ruchu liturgicznego zakony pierwsze powrócą do tradycji z przed XII wieku, kiedy jutrznia nocna była codziennem zjawiskiem. Trudniejsza sprawa będzie w kościołach, obsługiwanych przez duchowieństwo świeckie. Bo gdy pierwsze mogą mieć dość licz-

nych wykonawców, to w drugich obecnie takowych niema, bo officium divinum w całości, jak i w częściach, odprawiane przez jednego kapłana tylko i organistę wcale nie jest tem, czem być powinno i jest tylko bladym cieniem rzeczywistości. Pomoc świeckich tutaj jest niezbędną.

Na początek zalecałbym tworzenie kółek liturgicznych z tym celem, aby członkowie i członkinie tychże, wyćwiczeni należycie, brali czynny udział w odprawianiu godzin kanonicznych. Mając na względzie jutrznię i laudes, takiej grupie przypadnie w udziale śpiewanie psalmów i odpowiedzi, oraz Te Deum po jutrzni, do śpiewania zaś antyfon i responsorjów należy wyświczyć choćby nieliczny chór gregorjański, w śpiewaniu lekcyj powinnoby wziąć udział całe duchowieństwo danego kościoła. Kółko liturgiczne umieściłoby się w pobliżu prezbiterjum, dzieląc się na dwie części: męską i żeńską.

Kościołom niezakonnym wystarczy powrócić do tradycji XV w., kiedy to jutrznia odprawiała się zrana, przed wschodem słońca, o jutrzence.

Zakony z powodzeniem mogłyby odprawiać jutrznię codziennie, lub przynajmniej w niedzielę, dnie świąteczne i wtenczas, gdy kalendarz kościelny wyznacza wigilje. Inne kościoły, które nie będą w stanie tego dokonać, niech odprawiają jutrznię w te święta obowiązkowe przed któremi wigilje, choćby tylko prawnie jeszcze istnieją. Takiemi świętami będą: Boże Narodzenie, Epifanja, Wielkanoc, Wniebowstąpienie Pańskie, Zesłanie Ducha Św., ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. P. M., Wszystkich Świętych i Niepokalane Poczęcie. Wypadnie wszystkiego 9 dni, a jeżeli dodamy jeszcze t. zw. Ciemne Jutrznie, to na rok wypadnie wykonać 12 jutrzni, co dla inteligentnego kółka nie przedstawi większej trudności.

Nabożeństwo to jest nabożeństwem publicznem i wspólnem, pożądaną przeto rzeczą jest jak największa liczba czynnych uczestników i dlatego, gdzie niema dostatecznej liczby wykonawców, lub gdy czas jest nieodpowiedni, to lepiej jutrzni nie odprawiać; przyczem nie wolno jutrzni kawałkować, lub od laudes oddzielać, bo obecnie obowiązujące przepisy na to nie pozwalają.

Ruch liturgiczny do tego zmierza aby za przykładem pierwszych chrześcijan wierni brali czynny udział przy oddawaniu chwały Bogu w publicznej, uroczystej i że tak powiem, ofi-

cjalnej modlitwie Kościoła. Katolicy obecni na nabożeństwie w świątyni nie powinni być niemymi słuchaczami i widzami, ani też tylko estetyzującymi chwalcami obrzędów kościelnych, lecz ich uczestnikami rzeczywistymi, aby ich aktywność katolicka miała swoje źródło w aktywności liturgicznej. Z tego punktu wychodząc, ś. p. ks. prałat Jan Korzonkiewicz pisał: „Akcja liturgiczna jest wstępem do Akcji katolickiej, jej podstawą i stacją transformatorową jej sił popędowych... Przypomnę tutaj fakt, że jedną z najbardziej znamiennych cech liturgji, jest właśnie jej charakter zbiorowy — spiritus collectivus — na którym Akcji Katolickiej zależy. Jeżeli zaś chodzi o pierwiastek organizacyjny, to liturgja może uchodzić za jego arcywzór i prototyp, gdyż przez czynne uczestnictwo w liturgji, katolik nabiera wyszkolenia organizacyjnego w najwznioślejszem jakie jeno może być znaczeniu, albowiem liturgja jest przejawem życia organizmu bosko-ludzkiego, czyli mistycznego ciała Chrystusowego [12]).

Wracając do naszego tematu, do tych słów najbardziej słusznych, można dodać, że wstawanie w nocy na modlitwę będzie ćwiczeniem woli, nauką karności, oznaką zapału i gorliwości, które to przymioty powinny cechować nowoczesnego katolika. Praktycznie rzecz biorąc, staje się koniecznem, aby każdy instruktor Akcji Katolickiej, czy stowarzyszeń doń wchodzących, znał dobrze śpiew gregorjański, mógł tego śpiewu uczyć, aby w skutku — stowarzyszenia Akcji katolickiej, czy sodalicje — pierwsze stanęły do skutecznej realizacji pierwszej prośby Modlitwy Pańskiej: Święć się Imię Twoje. Bo doprawdy. Akcja katolicka bez mocnego oparcia na gruncie liturgicznym, silną nie będzie. A niech członkowie tejże zasmakują w nocnych nabożeństwach liturgicznych, biorąc udział w śpiewaniu psalmów i odpowiedzi, niech odczują we własnej duszy błogie skutki pożywania tego mocnego chleba, którym się karmiąc pierwotne chrześcijańswo, jaśniało czystością życia, purpurą męczeństwa, oraz było zaborcze w najlepszem tego słowa znaczeniu, bo posiadało siłę, która jednostki i narody doń wcielała, — a wtenczas: przyszłość nasza, wmocnimy się organizacyjnie nie tylko od zewnątrz, ale i od wewnątrz, oparci o grunt mocny jedności liturgicznej, nie tylko nie zachwiejemy się od porywów

---

[12]) Mysterium Christi: B. I, nr. 3. „Dwie akcje".

niezbożności czy laicyzmu, lecz jako dzieci Kościoła, staniemy się zaborczymi, jakimi byli, liturgiści w każdym calu — pierwotni chrześcijanie. Ruch liturgiczny, a w ramach jego nocne nabożeństwa liturgiczne mają przed sobą wielką, świetlaną i chwalebną przyszłość.

X J. Matulewicz.

Wiadomości bieżące.

Piotrków. Miasto stare nad Strawą, spokojne, miłe, gościnne i pobożne. Księża i zakonnicy ogólnie szanowani, tembardziej, że są dobrzy. Najbardziej uczęszczanym kościołem, jest kościół OO. Bernardynów. Tam jest ognisko większej pracy nad duszami, tam też dlatego garną się ludzie. Atrakcją tego kościoła jest również i miejscowy organista p. Pisarek, bardzo utalentowany, łatwo improwizuje na organach a nawet msze. Boleje sam nad tem, że części zmiennych recytować nie może, gdyż wzrok mu nie dopisuje, wynagradza mu za to Bóg darem głosu pełnym i szlachetnym, to też śpiewa z całego serca pieśni w czasie mszy św., a ludzie śpiew jego lubią. Oby tylko w czasie Mszy śpiewanych trzymał się łaciny i nie akompanjował nigdy do prefacji.

W pięknym renesansowym kościele OO. Dominikanów organistą jest p. Zieliński, w sile wieku, cieszący się opinją dobrego organisty. Głos ma miękki, szlachetny o charakterze lirycznym. Gdzie uczył się nie wiem, ale miałem tę niepowszechną radość, że na mojej mszy śpiewanej, grał dobrze i śpiewał liturgicznie, co do słowa, części zaś stałe wziął ze Mszy XVII. Trzeba było widzieć, z jaką radością po mszy w zakrystji popatrzyliśmy na siebie: pomyślałem sobie: o ile organiści nasi czuliby więcej zadowolenia w swym zawodzie, gdyby nasi księża od siebie samych pod względem śpiewu kościelnego więcej wymagali!
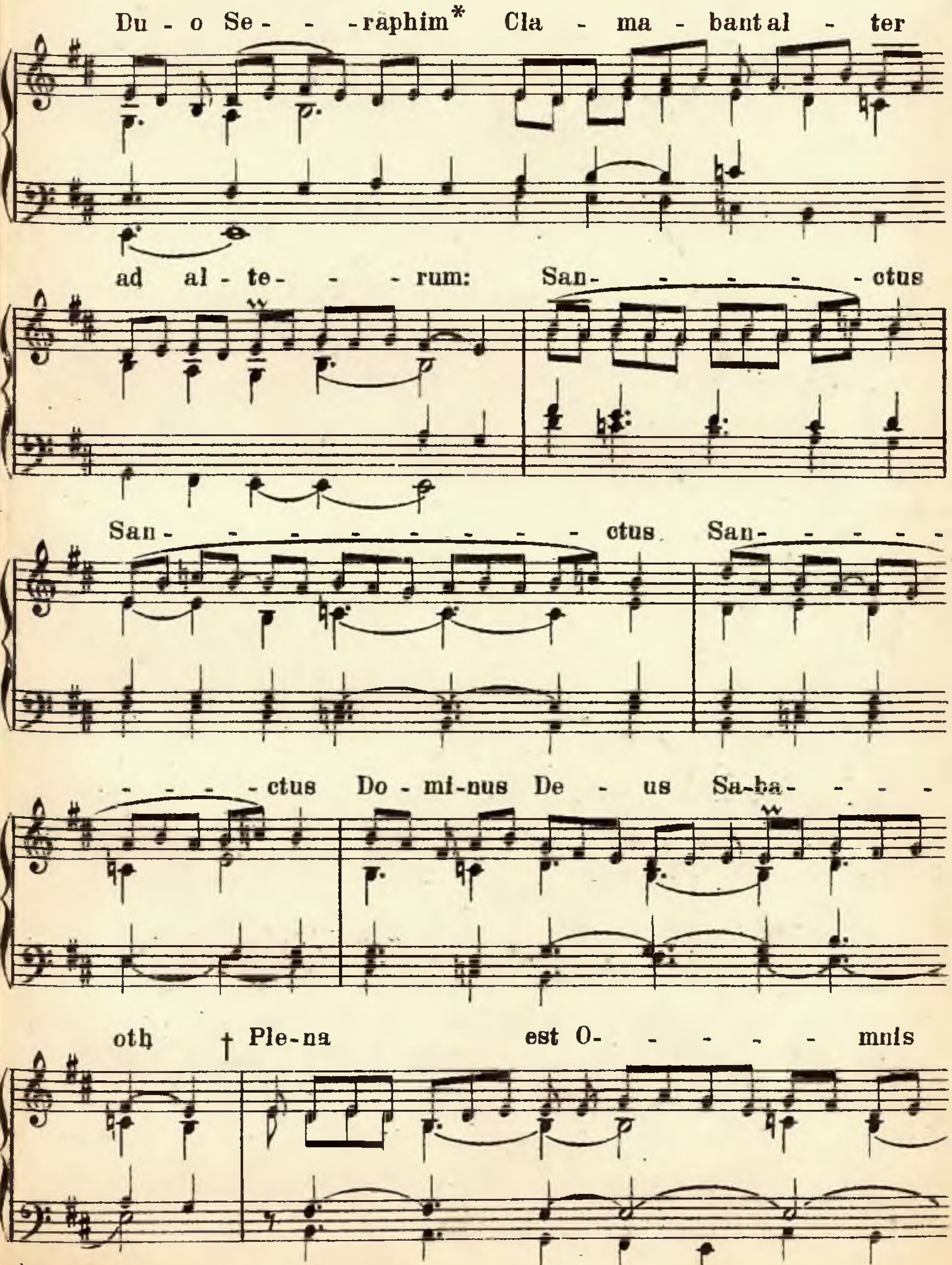
Sulejów — Podklasztorze. Stare opactwo po-cysterskie z 1186 r. Mimo różnych wandalizmów, jakich dopuszczały się wieki na tym skarbie narodowym — świątynią, to co jest bierze mocno za serce. Wystarczy popatrzeć na łuki, stalle, lwy (do siedzenia), żeby westchnąć: „Czemu tu niema jakiego zakonu, któryby w tym kościele śpiewem często Boga wielbił? A jakie organy? i cóż z tego, że starego systemu szybrowe, ale jaki mają głos miękki, soczysty, anielski, poprostu oderwać się od nich nie można. Dawno już bardzo nie grałem na takich ślicznych organach. Organistą jest p. Jachimek, który uczył się śpiewu gregorjańskiego na kursach w Radomiu, to też widać przy pulpicie organowym Liber usualis oraz akompanjamenty z wydawnictw gregorjańskich „Vox". Ponieważ były godziny popołudniowe nie mogłem słyszeć p. Jachimka przy organach. Mam nadzieję jednak, że w niedługim czasie będę miał okazję usłyszeć go na większej uroczystości, a wtedy i o jego muzyce kościelnej napiszę.

Pes.
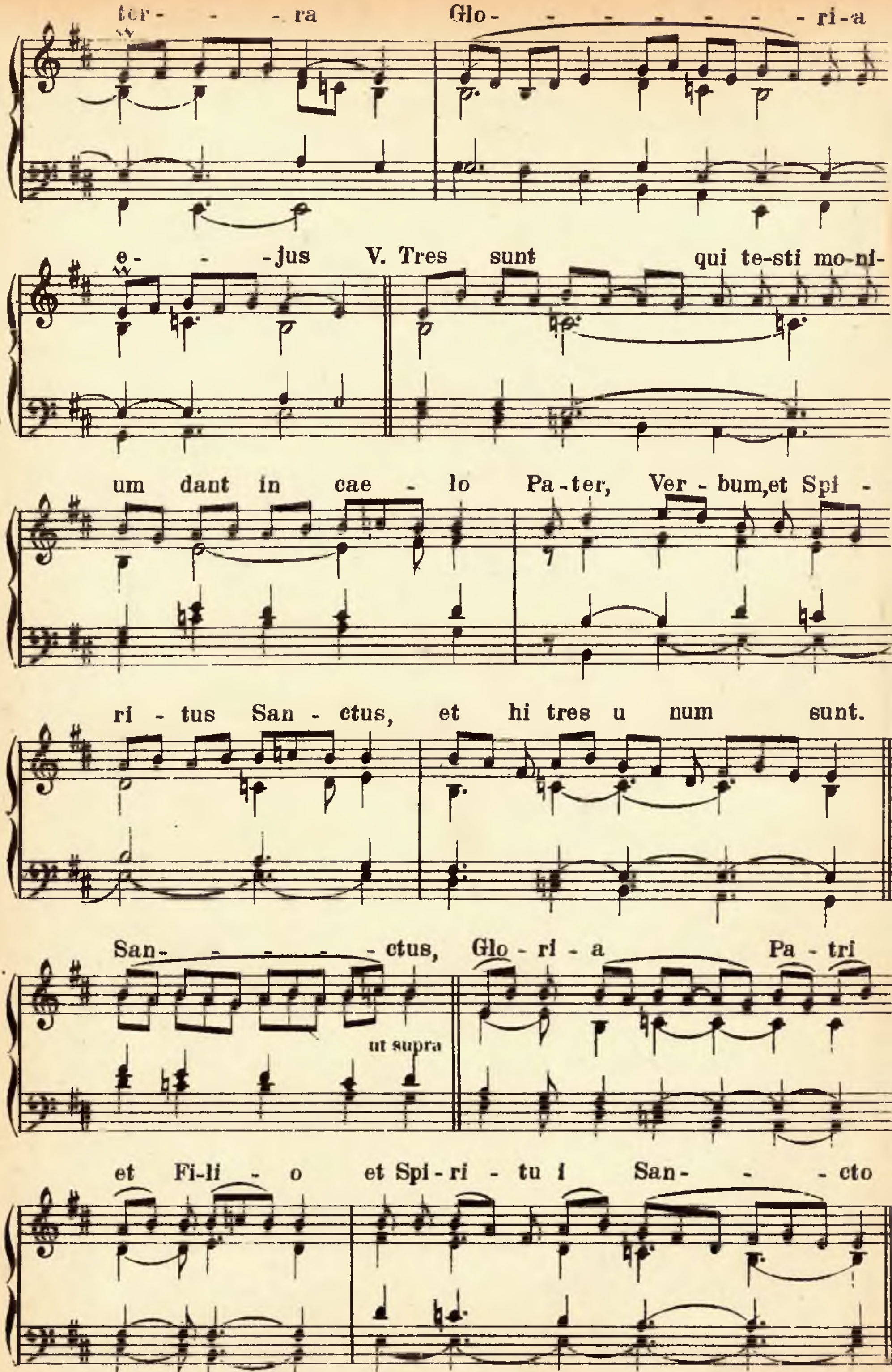
In Festo Ss. Trinitatis

(RESPONSORIUM)

harm. F. Rączkowski (1



1) klasa śpiewu gregorjańskiego Ks. Prof. H. Nowackiego.



† Plena est...

Litograf. i sztych.nut J. Konarzewski,Warszawa.

Pytania i odpowiedzi.

1. Czy podczas postu harmonjum milczy, czy może tylko towarzyszyć śpiewowi?

Odpowiedź: może towarzyszyć śpiewowi, z ustaniem śpiewu milknie i harmonjum. Jeżeli msza św. jest o Najświętszym Sakramencie, lub o świętym grać na harmonjum w poście można.

Msze żałobne są zawsze bez organów, czy harmonjum, można tylko grać do śpiewów, śpiew ustaje, ustaje i towarzyszenie organowe.

2. a) Czy podczas postu mogą stać zielone kwiaty na Ołtarzu podczas Mszy św.?

Odp.: Nie.

b) A czy w takim razie, czy po Mszy św. w ciągu dnia może być ołtarz ubrany kwiatami?

Odp.: Mogą być z boku ołtarza. Na ołtarzu nigdy.

Polecamy ks. Zygmunta Olszewskiego (Włocławek — seminarjum) 9 motetów i ostatnią mszę na chór męski „a capella" C-moll. Polecamy również mszę ku czci św. Stanisława czterogłosową męską z organami J. Furmanika (Kolegjum Organistów w Lublinie). A nie zapominajmy o utworach kościelnych Feliksa Nowowiejskiego. (8-io głosowy piękny motet „Ave Maria" Poznań, księg. św. Wojciecha).

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

